

WOKOŁ POSTACI KOPERNIKA
=====

PP. *[signature]*
Postać Mikołaja Kopernika budziła od dawna zainteresowanie pisarzy. Wymienia się 200 wydanych do 1955 roku utworów literackich - wierszy, poematów, nowel, powieści i sztuk teatralnych, które opiewają wiekopomne odkrycie toruńskiego astronoma, ukazują jego życie i osobowość. Czy wiele z nich wytrzymało próbę czasu? Czy mają jeszcze dziś wartość poznawczą? Wybrałem dla porównania trzy utwory, które cieszyły się w swoim czasie powodzeniem i uznaniem oficjalnej krytyki, trzy przykłady charakterystyczne dla różnych prądów literackich i punktów widzenia: sztuki Józefa Szujskiego i Adolfa Nowaczyńskiego oraz powieść Ludwika Hieronima Morstina.

+ + +

W czterechsetną rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, 19 lutego

[Stamp: WOJEWÓDZKI OŚRODEK KULTURY I TURYSTYKI, PUBLISZCZYSTWA, BUDOWA, Zarządca: na wgl. sędzi, Nr. 15. IV 71, data]
1873 roku wystawiono w Krakowie poemat dramatyczny "Kopernik", napisany przez Józefa Szujskiego, napisany i wydany staraniem autora członkami drukarni "Czasu".

Akcja dramatu "Kopernik" dzieje się we Fromborku, w mieszkaniu Kopernika, około 1523 roku. Wybitny historyk, chcąc przedstawić syntezę poglądów Kopernika w konfrontacji z opiniami jego ideowych

przeciwników, a także błędzących przyjaciół wprowadza w tym samym czasie do mieszkania astronoma księcia Albrechta - wielkiego mistrza krzyżackiego, Tydemana Gize - biskupa chełmińskiego i Jana Retyka, który miał wówczas dopiero 9 lat, (w rzeczywistości zjawiał się we Fromborku kilkanaście lat później. Miesza fakty wcześniejsze i późniejsze, nagina je dowolnie, by bardziej sugestywnie wypadło jego tendencyjne naświetlenie.

Sztuka składa się z 17 scen. W pierwszej oglądamy Reticusa i siostrzenicę Kopernika Elizę, którzy mają się ku sobie, lecz nęka ich co innego - troska o losy "dzieła wuja". Reticus dostrzega rewolucyjne znaczenie odkrycia Kopernika:

Gł.II:

A jako żagiew cały świat zapali,
Ze starych posad bryłę ziemi zwali,
Zmieni stosunek stworzenia i tworu,
W odwieczny przesąd uderzy taranem,
Inny stwarzając świat, pod innym Panem!

Gł.I: Eliza nie wierzy, by dzieło pobożnego kanonika miało być skierowane przeciw Kościołowi:

Gł.III:

Co mówisz? W koło odszczepieństwa tyle
W kościółby mierzyć miało wuja dzieło?
O nie! Z ócz jego wiara w całej sile
Tryska, z ust jego nigdy nie spłynęło
Słowo, pobożną zrażające duszę...
Że, gdy nań patrzę, Boga chwalić muszę...

915

Gł.I: Problem - z Kościołem czy z odszczepieńcami przeciw Kościołowi staje się osią dramatu i tematem rozważań dalszych postaci wkraczających kolejno na scenę. W dalszej części poematu zwraca się do Kopernika jego dawny przyjaciel Tideman Gize, którego dręczą obawy, czy "świat zgorszeniem zepsuty" nie "otrzuje się jego dziełem". Kopernik zwierza mu się jakie przeżywał rozterki, jak zwalczał w sobie szatańskie pokusy dumy i pychy i jak zrozumiał, że jego odkrycie nie burzy zbawienia duszy człowieczej, nie oddala, lecz przybliża Boga:

Gł.II: Nie! nie! zasłony przyrody rozdarcie
Tryumfem ducha jest na dziejów karcie,
Bo nieskończoność duchową odsłania,
Mocy u Stwórcy - u stworzeń - poznania!

Gł.I: Kulminacyjnym punktem sztuki jest rozmowa Kopernika z wielkim mistrzem Albrechtem - starcie dwóch przeciwstawnych postaw i racji politycznych. Kopernik z oburzeniem odrzuca propozycję Albrechta, by stanął u jego boku w walce przeciw Kościołowi i polskiemu królowi i przypomina mu wszystkie zbrodnie i zdrady zakonu.

Konserwatysta i klerykał Szujski rozprawia się w ten sposób z postępowymi interpretatorami teorii Kopernika pakując do jednego worka skompromitowanych krzyżaków, protestantów i współczesnych mu przeciwników politycznych z obozu postępu.

Dramat kończy się napacją na Kopernika podburzonych przez ludź Albrechta żaków, których przepędzają przybywający na pomoc od króla polskiego rycerze. Przywożą oni list nuncjusza papieskiego zawierający aprobatę Kopernikowego odkrycia i przyzwolenie, by "prawda badaniem dobytą" poszła w świat, bowiem "światła pod korcem ukrywać nie trzeba."

+ + +

Innym, jednym z najpoczytniejszych polskich utworów beletrystycznych o Koperniku, jest powieść Ludwika Hieronima Morstina "Kłos panny" wydana w roku 1929 i wznawiana później dwukrotnie, przetłumaczona na język francuski w roku 1937 przez Paula Cazina, ^{a/}adoptowana przez autora na scenę i wystawiona pt.: "Mikołaj Kopernik" w teatrze w Toruniu, a w kilka miesięcy później pod gołym niebem na dziedzińcu starej Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Choć napisana prozą jest ta powieść poetycką apologią genialnego astronoma, a także pochwałą kultury renesansu tak bliskiej sercu Morstina.

Najbardziej razi jednak wtłaczanie w myśli Kopernika opinii i tendencyjnych ocen autora wyrażanych egzaltowanym "poetyckim" językiem:

I. "Młody scholar, pochodzący z Torunia, a więc z ziemi krwi, niedoli i łez, gdy znalazł się w sercu ojczyzny, w krainie szczęścia, bogactwa i miłości, poczuł, że obce mu dotąd uczucie plemiennej łączności z ludem, co zbudował to siedlisko chwały, rośniew w jego sercu i zalewa je niewysłowioną rozkoszą."

I. Według Morstina odkrycie Kopernika nie jest wynikiem wytrwałych obserwacji, rozumowych dociekań, racjonalnych badań, lecz darem łaski boskiej. Zasłużył na tę łaskę pobożnością i modlitwą do świętej Jadwigi, fundatorki krakowskiego uniwersytetu. Nie omieszkał również Morstin ukazać w swojej powieści pokus, jakie czyhały na bogobojnego kanonika w zarażonym renesansowymi wpływami Krakowie, a zwłaszcza w zepsutej Italii. Kusi go krakowski szarlatan doktor Faust, by miał "słęczyć zgarbiony nad stosem obmierzłych rupieci" wybrał "szały rozkoszy z dziewczynami, którym dla ciebie jedynie rozkwita na wargach uśmiech rozkoszy, wyhodowany w łoskotach serca, tętniącego do miłości, gdy oddają chłodną nagość ciała". A na poparcie jego wymowy przy stole naprzeciw Kopernika usiadła piękna dziewczyna i "oparłszy głowę na obnażonych po łokcie rękach, patrzyła na niego kuszącym spojrzeniem lubieżnej rozkosznicy.

927

Jej karminowe usta poruszały się bezgłośnym szeptem, jakby obietnicą rozpustnych pieszczot, jej ręce jakby szukały sprzączek sukni, które rozpinać zwykła, pod namiętnem spojrzeniem mężczyzn."

I
II
Któż oparłby się takiej uwodzicielce? Kopernik jednak "poczuł, że wzburza się w nim cała natura przeciw gwałtowi narzuconej mu pokusy, gdy wszystko, co słyszał, było zarzuceniem sideł na jego fantazję i zmysły, by pociągnąć go w sferę wpływów siły tajemnej i niszczącej".

I
Nie ma już tej niezłomności młody uczony pod gorącym niebem południa, gdy w rzymskiej osterii siada w altance i gasi pragnienie ognistym winem, które podaje mu "piękna rzymianka o szerokich biodrach i piersiach wypukłych. Wdaje się z nią w rozmowę zniewolony "żarem kobiecości", jaki bije z jej młodego ciała "równie silny i pachnący rozkoszą, jak moszcz wina dostalego", a gdy podeszła blisko "objął jej biodra ramieniem i trwali chwilę, jak palma z palmą, w miłosnym uścisku."

W tych paru wyrywkach jest cały Morstin: z jednej strony mistyk szukający wyjaśnienia wszystkich bardziej skomplikowanych zjawisk w boskiej ingerencji, z drugiej esteta i wielbiciel kultury

renesansowej delektujący się pięknnością przyrody, wdziękami kobiecego ciała /ileż to razy przyrównuje ziemię czy księżyc do piersi kobiecej/, rozkoszami wygodnego życia. I tak też widzi Kopernika: jako wiernego sługę bożego, który przewycięża w sobie pokusy doczesne, by służyć udostępnieniu ludzkości powierzanej mu przez Boga tajemnicy. Jest to oczywiście portret daleki od obiektywnej prawdy.

+ + +

Oryginalny pomysł konfrontacji Kopernika z osławioną rodziną Borgiów zrealizował Adolf Nowaczyński, popularny w okresie międzywojennym dramaturg i satyryk w sztuce "Cezar i człowiek", wystawionej w 1937 roku w Teatrze Polskim w Warszawie. Wykonawcami głównych ról byli znakomici w owym czasie aktorzy: Kazimierz Wilamowski /Kopernik/, Nina Andrycz /Lukrecja/ i Junosza Stępowski /Cezar Borgia/. Dziś czyta się tę sztukę, jak parodię doprowadzającą do salw śmiechu w miejscach, które w zamysle autora miały budzić grozę i wzruszenie.

Rzecz rozpoczyna się w roku 1500, w Rzymie, w czasie uroczystości jubileuszowych tysiącpięćsetlecia chrześcijaństwa.

Ciągle jeszcze łaknący wiedzy, choć już po studiach w Krakowie, Bolonii i Padwie /w rzeczywistości w Padwie studiował później/, znęcony starożytnymi manuskryptami młody Mikołaj Kopernik wraz ze swoim bratem Andrzejem, zastrachanym pocziwiną trafia na dwór pięknej Lukrecji Borgia, córki ówczesnego papieża Aleksandra VI. Tam spotyka się z cynicznym Machiavellim, który wcześniej uwił sobie gniazdko u stóp potężnej protektorki. I oto zjawia się boska Lukrecja, której widok oszałamia młodego kanonika.

Gł.II: - Jeno patrz! - wykrzykuje do przerażonego brata. - Piękniejszej ziemia święta nie dźwigała! Cherubin..."

Gł.I: Pierwsza donna Rzymu jest jednak "bez weny i śmiertnie znękana". Nic jej nie cieszy ani nie bawi, choć ma wszystko o czym marzą inne kobiety, "dwie stówki sukien", preciosa i kolje. Obrzydły jej bale, procesje, pompy, perfumy, konfitury, turnieje, cortegiany. Zawiodła się na mężczyznach. W tym stanie frustracji spotyka "szpetnego szaraka", intruza, który wtargnął do jej biblioteki. Skoro jednak dowiaduje się, że jest to ów uczony mąż, o którym głośno w Rzymie, patrzy nań łaskawym okiem i okazuje najżywsze zainteresowanie dla astronomii. Użycza Kopernikowi gościny w swoim domu i postanawia urządzić jego publiczny wykład, by i ona mogła posłuchać.

Kopernik wygłasza swój wykład przed audytorium złożonym z kardynałów i innych znakomitości i odnosi wielki sukces. Lukrecja jest zakochana w przybyszu z dalekiej Polski, co nie uchodzi uwagi jej powiernicy Sancii:

SANCIA /zaniepokojona/ - Ależ Lukrecjo!... Góż się z tobą dzieje? Toćże ty na ciebie dygoczesz. Siadajmy /sadza ją w karle/.

KSIĘŻNA: - Nie taję. Wzrusza mnie, gdy on przemawia. Przecież to mój uczytel, nieba przede mną uchyla.

SANCIA: /biorąc ją za rękę, podejrzliwie/ - Rozumię. Obserwuję was. Aliści w tem coś więcej.

KSIĘŻNA: - Chyba mnie nie podejrzewasz?

SANCIA: - Właśnie że podejrzewam.

KSIĘŻNA: /gorączkowo/ - O co? O co?

SANCIA: - Samaż nie wiem o co w tym przypadku. Adonis nie jest. Atletą nie jest. Prezencji Boże pożał, nijakiej.

KSIĘŻNA: /urazona/ - Tak nie mów. Zaprawdę, że nie junak, ale właśnie, że inakszy.

Gł.I: W nocy Lukrecja zostaje sam na sam z gwiaździarzem i jak przystało na wielką damę daje mu dyskretnie do zrozumienia o swoich uczuciach

KSIEŻNA /gładzi go ręką po głowie/ - Kędziory u was jak u Absalona.

Tak wszyscy w Sarmacji nosicie? Ucieszne...

KOPERNIK /prostując się, chłodniej/ - Tak wasza wysokość.

KSIEŻNA /wstając również/ - Nie mówcie do mnie wasza wysokość.

Mówcie, gdyśmy sami... mówcie: domina.

Gł.I: Następnie bierze go pod rękę i kierują się ku wieży.

KSIEŻNA /Tkliwie/- A nie będzie wam zimno na wieży?

KOPERNIK: /sztywnie/ - Nie.

KSIEŻNA /zalotnie/ - Jeśli będzie, to was wezmę pod moją sobolą delję...

A was nie bolą oczy od patrzenia w migocące gwiazdy?

KOPERNIK: - Nie.

KSIEŻNA: - W słońce też możecie patrzeć nie mrużąc oczami?

KOPERNIK: - Mogę.

KSIEŻNA: - Toć dziwne /przystanęła chwilę, przyknęła oczy, zalotnie/

A we mnie?

KOPERNIK: /spokojnie/ - Wždy patrzę a nie mrużę.

KSIEŻNA /westchnęła/ A tak... Nie mrużycie... A inni mrużą.

Gł.I.

Tak więc nieczuły astronom odrzuca zaloty najpiękniejszej

kobiety, słodkiego cherubina. Ale oto życiu jego zagraża

śmiertelne niebezpieczeństwo.

Wściekły brat Lukrecji Cesare postanowił zgładzić faworyta swojej nieposłusznej siostry. Nasyła na niego zbirów, którzy jednak zamiast przebywającego w tym czasie na wieży Kopernika mordują kogoś innego. Prześladowany uczony opuszcza Rzym.

Sztuka kończy się epilogiem. Po latach w sielankowej scenerii letniej rezydencji rodziny d'Este w Ferrarze spotykamy odmienioną Lukrecję, "sławioną, błogosławioną, jałmużnicę pańską", której papież w nagrodę za cnotliwe uczynki przesyła złoty różaniec. Wtedy też odjeżdżający do kraju Kopernik, który ukończył właśnie studia na uniwersytecie w Ferrarze prosi o audiencję u księżnej. Przyjmie go czy nie przyjmie? - zgadują dworacy. Zależać to będzie od tego, czy łączyła ją z Kopernikiem amore sacro czy profano. W pierwszym wypadku nie miałaby powodów odmawiać mu posłuchania, w drugim nie będzie chciała burzyć na nowo spokoju serca. Lukrecja odmawia.

Nie ulega wątpliwości, że żaden z trzech omawianych utworów, nie jest dziś nie do przyjęcia. Sztukę Szujskiego i powieść Morstina dyskwalifikuje nie tylko styl, lecz także tendencyjne zniekształcenie prawdy, wypaczenie wymowy jednego z najbardziej rewolucyjnych odkryć w historii ludzkości.

933

Mniej od nich odbiega od rzeczywistych faktów Nowaczyński, lecz zbyt daleko ponosi go wyobraźnia literacka, przez co i w jego zwierciadle ukazuje się zniekształcone oblicze uczonego. Można więc stwierdzić bez przesady, że żadnemu z polskich autorów do roku 1939 nie udało się stworzyć prawdziwego literackiego portretu Mikołaja Kopernika. Czy więcej szczęścia mieli pisarze podejmujący ten temat po wojnie? Warto będzie się nad tym zastanowić w oddzielnej audycji.